

Wychodzi we Lwo-
wie: we Włosek,
Czwartek i Sobotę.

PRZEWODNIK.

jako dodatek bezpla-
tny do Dziennika
literackiego.

Przyjmują się: za pośrednictwem księgarni H. W. Kallenbacha: ogłoszenia, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju. Doniesienia literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp. Uwidomienia dotyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po kr. 2 — z dopłatą po 10 kr. za każdą publikację, na stempel rządowy. — Z umieszczającymi więcej inseratów rocznie, wydawca wchodzi w osobną umowę. Listy niefrankowane nie przyjmują się.

LITERACI MINORES I AMATOROWIE LITERATURY.

(Ustęp z opowiadania Wacława Szymanowskiego.)
(Dokończenie.)

Wystawie sobie, mówił dalej Kacper z westchnie-
niem, moje smutne zadziwienie, kiedy wczoraj w odpo-
wiedzi na te wiersze dostaję list ze wsi następującej treści:

Do

Własnych reców Wielmożnego Kacpra

Mazepowskiego.

Proszę pana!

Moja pani kazała panu oświadczyć, że wiersze któreś
pan do mnie był łaskaw napisać, oddała mnie, za które
ja panu mocno dziękuję, że pan takie fatygie dla mnie
podświadczył za co ja bardzo wdzięczna panu jestem, a do
pani niech pan już nie fatyguje się więcej z pisaniem, bo
ona nie chce i kazała nie przyjmować listów od pana
i mówiła że pan ma z natury fixum w głowie, za co mnie
bardzo smutno bo ja pamiętam że pan bardzo dobry pan.
Co powiedziałeś kłaniam panu bardzo pokornie

uniżona

Ruzia.

— I któż to jest ta Ruzia? zapytałem po przeczyta-
niu listu który mi Kacper podał.

— Kto?... jej młodsza, odpowiedział Kacper, kiwa-
jąc rozpaczliwie głową. Ona swojej młodszej ten wiersz
oddała! Ten potwór Dziubałkiewicz wydarł najpiękniejszą
kobietę z moich objęć, a bodaj go święta ziemia nie no-
siła razem z jego poezją, bogdaj wszyscy poeci przeszli,
obecni i przyszli, pozapadali się na wiek wieków.

To powiedziawszy Kacper, odetchnął mocno jak gdy-
by to przekleństwo ulżyło mu ogromnego ciężaru z piersi.

— No i czegoż teraz odemnie chcesz? zapytałem.

Kacper wstał z miejsca, nachylił się nad moim
łóżkiem i pocałował mnie w prawy i lewy policzek, a po-
tem w same usta.

— Mój drogi, kochany, najmilszy kolego, rzekł do-
pełniwszy z niesłychaną precyzją tej operacji w którą był
widac wielce wprawnym — przychodzę do ciebie żebyś
mnie ratował w tem nieszczęściu, a możesz to uczynić.
Ty mi napisz list do niej, tylko prozą, na wszystko cię
zaklinam, nie włóż tam ani jednego wiersza, a ręczę że
mi przebaczy, jak ty jej co czułego wypalisz.

— Czyś oszalał? zawołałem porywając się z poduszki,
ja nigdy podobnych listów nie pisałem, idź sobie do Dziu-
bałkiewicza, kiedy on wszystko zepsuł, niech teraz naprawi.

— A niech mnie ręka Boska broni! zawołał Kacper
wzdrygając się na to nazwisko, już ja nie chcę z nim
mieć do czynienia, onby mnie do reszty zgubił.

— Ale kiedy powiadam ci, a wierzyć mi że prawdę
mówię, ja nie umiem być czułym, Dalibóg nie umiem.
Czy ty nie rozumiesz mój Kacperku, że są różne specja-
lności w piszącym? — Ot jakby kto chciał żądać od ciebie
żebyś ty napisał książkę filozoficzną, kiedy ty nie wiesz
co filozofja.

— Jak to nie wiem? odpowiedział Kacper urażony,
przecieżśmy się uczyli w szkołach, że filozof to człowiek
co siedzi w beczie i nawet powiedział do jakiegoś wielkie-
go króla, zdaje mi się Cyrusa, żeby nie stał tyłem do
słońca bo to niezdrowo. Ot to! jemu się zdaje że ja mam
tak krótką pamięć. Chociażby za to, że tak dobrze pamię-
tam to czegośmy się uczyli, a ty się tego po mnie nie
spodziewałeś, powinieś mi napisać list.

Ten argument rozbroił mnie; trudno odmówić co
człowiekowi który zna tak dobrze filozofów.

— Dobrze, rzekłem, zrobię to, ale pod jednym
warunkiem.

— Jakim? powiedz, jakim chcesz? wszystko dopeł-
nię, może ci potrzeba pożyczyc pieniędzy?

Kacper strasznie mnie jakoś po literacku traktował,
ale w każdym razie, widno było że to człowiek który zna
świat i ocierał się o filozofów.

— Rozsądnie mówisz, odrzekłem, ale dzięki Bogu,
tych marności światowych na teraz nie potrzebuję. Za je-
dyny tylko warunek napisania listu kładę ci, żebyś mnie
poznał z panem Dziubałkiewiczem, bo mnie zaciekałeś
bardzo twoim opisem, musi to być genialny człowiek i chcę
mu się z bliska przypatrzeć. Kr.

* Przybył w tych dniach do naszej stolicy czcigodny
Przełożony Zakonu OO. Augustynianów w Krakowie, książdz
Bonawentura Świętaczak w zamiarze, który nie może nie-
obchodzić każdego rodaka a nawet miłośnika sztuk i kra-
jowych starożytności. Chodzi bowiem o odnowienie i ukoń-
czenie wspaniałego kościoła Św. Katarzyny, do wzmianko-
wanego Zakonu należącego, który już od Kazimierza
Wielkiego rozpoczęty a od następnych pokoleń ukoń-
czony, jest jedną z celniejszych ozdób Krakowa, bo pod
względem budownictwa i wewnętrznych zabytków sztuki,
zajmuje równie znawców jak i nieznawców. Odnowienie
jego już przed parą laty od wspaniałego Prezbiterium roz-
poczęto, wymaga jednak według najściślej obliczenia
25000 zł. reńskich. Gorliwy więc ów przełożony, dozna-
wszy już w różnych częściach naszego kraju braterskiej
i chrześcijańskiej do tak zacnego przedsięwzięcia pomocy,
zbiera tu, za pozwoleniem Najwyższem, składkę, na cel
pomieniony. A że (jak wiadomo) „nie od razu i Kraków
zbudowano,” a kościoły jak to powiedział pięknie jeden
z najcelniejszych naszych kaznodziejów „nie ręce, ale serca
budują” więc mamy niepionną nadzieję, że zacny, ten pra-
cownik i pielgrzym, znajdzie w naszym mieście udział tak

zasłużony, do którego niniejszem wszystkich umięających
oceniać szlachetne dążności zapraszamy.

*** Wydawnictwo dzieł znakomitych pisarzy krajowych**, drukowanych nakładem księgarza K. Jabłońskiego we Lwowie, zamieszcza w piątym zeszycie: Pism Józefa hr. Borkowskiego: *Mowę kwiatów*, zawierającą we wstępie dzieje skrócone roślin, znaczenie symboliczne kwiatów, zegar i kalendarz kwiatowy i zbiór stosownych poezyj.

* Są poeci sumienni, którzy wolą milczeć długie lata, jak wierszować bezustannie, i wtedy dopiero biorą się za pióro, gdy dusza natchnieniem zapłonie; a są i tacy, którzy przeżywszy od dawna i myśli i uczucie, a niepozbyszywszy się nałogu wierszowania, tworzą niby jeszcze, a pocziwy ogół, przez wzgląd na imię, grzecznie się zachwycą. Opowiemy tu anegdotę z czasów wileńskich. Uniwersytetu. Poetyczniejsza młodzież skupiała się niekiedy wieczorami, by się podzielić wzajem swą duszą. Zdolniejsi przy akkordowaniu jakiegoś skrzypaka-kolegi improwizowali. Zdarzyło się jednemu z nich, w ciągu jakiejś długiej improwizacji, sumiennie się zatrzymać w połowie nawet zaczętej strofy; nie brak mu było rymów, bo do dziś dnia jeszcze rymuje wprawnie, lecz może w tej właśnie chwili pomyślił, czym jest rzeczywista poezya... Daremnie wyrozumiały skrzypak przeciągał tony — osamotnione dwa wiersze, jeden kończący się na -anie, drugi na -ański, czekały braterskich oddźwięków. I była pauza. Wtem autor *Grażyny* powstaje gdzieś z ubocza i uroczyście improwizuje, jakby ciąg dalszy:

— Mówcie wszyscy Anioł — Pański,
Bo już widać muz konanie. —
Gdy natchnienie pierzeba wieszczę,
Gdy już braknie ognia z nieba,
Grzechem jest wierszować jeszcze,
Spać iść trzeba, spać iść trzeba!....

*** Handlarz niewolnikami i śmierć niewolnicy**, (z opisu podróży Vayssieres'a). Na statku naszym był Dżellab, czyli handlarz niewolnikami z brzegów Afryki. Prowadził do swego kraju trzy lub cztery dziewczyny z kolonii Gallas i małego negra, których nie mógł sprzedać w Yemen. Człowiek ten tak nabożny dnia wczorajszego, opowiadał majtkom swoje przygody. Krew się w nas burzyła, gdyśmy słyszeli jakich okrucieństw dopuszczał się z małemi dziećmi, w tym widoku, że je lepiej sprzedać zdoła; jak okropnie obchodził się z niewolnikami prowadząc ich z głębi kraju do morza, w podróży trawiając pięć do sześciu miesięcy. Tę podróż ci nieszczęśliwi odbywali pieszo; który z nich iść nie może jest okrutnie bity, a gdy wycieńczenie sił już mu nie pozwala ani krąć postąpić, właściciel rozbija mu głowę między dwoma kamieniami i wszystko się kończy.

„Obawa takiego samego losu utrzymuje siły pozostałych, przydał dżellab.“ Człowiek ten, taki w nas wstręt obudził, żeśmy schronili się na drugi koniec łodzi aby go nie słyszeć. W tem doszły do nas jęki boleści; ten sam złoceńca bił aż do krwi małego negra, batem ze skóry hippopotama zrobionym. W mgnieniu oka stanęliśmy między ofiarą a jej katem, a bat wyrzuciliśmy w morze.

— To mój niewolnik, — wrzasnął dżellab rozjuszony naszym postępkami, — mogę z nim robić co mi się podoba.

Lecz wioślarze nie spieszyli się wspierać jego sprawy, a gdy jeden z nas kilka razy uderzył go porządnie po karku, zamknął, drżał jak listek i nie śmiał ani pisać, ja rzekłem do właściciela łodzi:

— Powiedz temu psu, że dopóki my tu jesteśmy, nie ma niewolnika na tym statku.

— I dodaj, że skoro tylko zacznie katować te biedne dzieci, natychmiast rzucimy go w morze, przydał mój towarzysz.

Od tego czasu, dżellab był dla nas z niezmiernym uszanowaniem.

Do zachodu słońca łódź nasza nie posunęła się nawet o sto sażni. Zawsze byliśmy na przeciw wysepku Ukeban i mnóstwa innych, zasianych że tak rzekę, niezliczonym mnóstwem ptaków. Niebo i morze zlewały się w jedną barwę szkarłatną, tylko na zachodzie, cienki pas niebieskawy, oznaczał granicę widokregu. Zwolna zagasła zorza wieczorne, a w miarę jak gwiazdy pokazywały się na niebie, także samo światło błyskało na uspiomionym morzu. Po całodziennym upale, nareszcie ochłodziło się powietrze. Niewysłowny urok rozlany był w przestrzeni; była to noc podzwrotnikowa, pogodna, przejrzysta, i zdawało się, że jakieś tajemnicze głosy zstępują z nieba.

Od kilku godzin, jedna z niewolnic dżellaba, skarżyła się na ciężki ból głowy; było to dziecko dziesięcioletnie, szczupłe i wątłe. Całą jej odzieżą był kawał grubego płótna podartego w wielu miejscach i zaledwo pokrywający ciało dręczone dreszczem febry. Dżellab zwał ją Dangułah: wyraz ten znaczy w języku abissyńskim, wspaniały kwiat długimi opatrzonej kłocami. Dziwna była sprzeczność między tem wspaniałym nazwiskiem, a dziecęcim wyniszczonym przez głód, złe obejście i choroby. Igraszki innych niewolnic nie zajmowały ją wcale; często płakała w milczeniu, a dźwięk jej głosu bolesne czynił wrażenie; odgadaliśmy śmierć przedwczesną. (D. n.)

Przyjechali do d. 7. listopada do Lwowa.

PP. Felix Huber z Czerniowic. Ign. Morzkowski z Nikłowic. Krz. Czuczawa. Korn. Hoffmann z Wiednia. Wac. Marynowski z Tyniowic. Józ. Jordan z Orelca. Alojzy Rainhardt z Rodatycz. Teofil Rech Korn. Teod. Waszkiewicz. Mich. Gnoiński z Złoczowa. Alex. Rebotycki z Oleśzyc. Franc. Żyżarski z Rechlina. Apol. Tarnowiecki z Koltowa. Ignacy Paszkudzi z Żydaczowa. Jan Bohrynowicz z Kurowic. Ant. Rylski z Polomina. Jan Wieliczkowski z Demnia. Hip. Bętkowski z Tarnopola. Br. Witosławska z Tuligłówn. Jęd. Zawadowski z Laszek dol. Leon Lewicki z Komarna. Piotr hr. Krasiński z Rohatyna. Józ. Wistocki z Uhnowa. Piotr Duchnowski z Żółkwi. Jan Zwolski z Bryniec. Ludw. Nowosielski z Zborowa. Tad. Zatorski z Zaluża. Piotr Smarzewski z Moczerad. Kar. hr. Łoś z Kulmatycz. Józ. Baygar z Pragi. Mich. Torosiewicz z Poltvi. Kaj. Babecki z Byszowa. Jan Kirchmayer z Kryslowic. Her. Wysocki z Hrehorowa. Erazm Turkull z Serethu. Jan hr. Dzieduszycki z Siechowa. Marc. Sieromski z Krópiwnika.

PP. Teod. Ziemiakowski z Jabłonowa. Jan Herczak z Suczawy. Jan Prunkal. Rud. Feistmantel z Czerniowic. Emil Jaremkiewicz z Podubiec. Max. Albrecht z Rawy. Jan Stocki z Nadworny. Mik. Ustyanyicz z Stawiska. Leon Korzeniowski z Star. siola. Winc. Gorzycki z Pohoryla. Adolf Friedberg z Sokala. Leop. Czermak z Kamionki. Ant. Gołaszewski z Toustobab. Wład. Kunaszewski z Kutyusza. Art. Głogowski z Złoczowa. Ant. Mysłowski z Koropca. Mik. Krajewski z Mościsk. Franc. Teichmann z Mostów. Stan. Łodyński z Milatyna. Sew. br. Doliniański z Dolinian. Hen. Obertyński z Cieleża. Nar. Jaroszyński z Małowód. Leon Rzewuski z Podhorzec. Hen. Kruszyński z Turza. Kal. Orłowski z Luzowie. Aug. Żurakowski z Horbacz. Jan Jaruntowski z Hermanowic. Wilh. Pożniak z Nowotanie. Hen. Wiszniewski z Dobrzan. Cel. Sozański z Błazowa. Xaw. hr. Konarski z Dubiecka. Hipolit Bernatowicz z Sarnik. Józ. Lewicki z Bonowa.

Wyjechali do d. 7. listopada ze Lwowa.

PP. Józ. Szymonowicz do Srok. Mich. Faciewicz do Leszczyna. Józ. Kruszyński do Dobrosina. Jan Turczyński. Piotr Duchnowski do Żółkwi. Marc. Zawadzki do Tarnopola. Hen. Siemiradzki. Kar. Baatgen do Remenowa. Jerzy Klima. Mich. Skrzyszewski. Alex. hr. Fredro. Edw. Bogdański. Hen. Saar do Przemyśla. Ludw. Hirowski do Niemirowa. Ferd. Ender. Franc. Rudroff do Szamankowic. Jan Lonerowicz z Tarno-

wa. Kon. Woiski do Wyrowa. Wikt. Morawski do Brzeżan. Ant. Zarudzki do Czortkowa. Alex. hr. Czacki do Krechowa. Hip. Czajkowski do Bóbrki Bud. Onyszkiewicz do Husiatycz Józ. Woiski do Rzeszowa. Józ. Ochocki do Dobropola. Max. Bogdanowicz do Kulikowa. Adolf Stecki do Środopola.

PP. Jan Kowalski do Smoliny. Mik. Bazylewicz do Lubienki. Leon Lewicki, Eliaz Ciepanowski do Komarna. Jan Wieliczkowski do Demnia. Felix Bartmański do Żółkwi. Leop. Obertyński do Stronibab. Ludw. Cielecki do Łoziny. Józ. Jabłonowski do Dolhego. Winc. Sozański do Wolicy. Sew. Ochocki do Zarwanicy. Józ. Pienczykowski do Medwedowic. Stan i Józ. Zawadzki do Słachciniec. Franc. Padlewski do Kozówki. Ant. Renner do Rudzy. Leon Stobieski do Bertyszowa.

Kurs telegrafowany z Wiednia 5. listopada.

Augsburg za 100 złr.	106 $\frac{7}{8}$	Pożyczka 5%	81 $\frac{3}{8}$
Hamburg za 100 tal. branco	78 $\frac{1}{2}$	Akeye banku	1044
Londyn za 1 funt szterl.	10.19 $\frac{1}{2}$	Kolej północna	2512 $\frac{1}{2}$
Medyolan za 300 lirów	105 $\frac{1}{4}$	Obł ind.	74 $\frac{1}{2}$
Paryż za 300 franków	125 $\frac{3}{8}$	Nowa pożyczka z loteryi	106
Agio duk. ces.	9 $\frac{7}{8}$	Pożyczka narodowa	85 $\frac{1}{16}$

Dzisiejszy kurs lwowski.

	Gotówką		towarem	
	złr.	kr.	złr.	kr.
Dukat holenderski	4	51	4	55
Dukat cesarski	4	56	4	59
Półimperyal zł. rosyjski	8	30	8	35
Rubel papierowy	—	—	—	—
Rubel srebrny rosyjski	1	38	1	39
Talar pruski	1	33	1	34
Polski kurant i pięciozłotówka	1	12	1	13
Galicyjskie listy zastawne za 100 zł. bez kuponu	80	20	80	45
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne bez kuponu	73	45	74	15
5 proc. pożyczka narodowa	82	30	83	—
Srebro	—	—	—	—

DNIA 29. PAŹDZIERNIKA.

Na dzisiejszym targu płacono:

	po		do	
	złr.	kr.	złr.	kr.
Korzec pszenicy ozimej	—	—	—	—
" Żyta	—	—	—	—
" Jęczmienia	—	—	—	—
" Owsa	—	—	—	—
" Grochu	—	—	—	—
" Hreczki	—	—	—	—
" Ziemiaków	—	—	—	—
Sąg drzewa bukowego	—	—	—	—
" Sosnowego	—	—	—	—
Centnar siana	—	—	—	—
" słomy	—	—	—	—
Garniec 30 stopniowej okowity bez opłaty	—	—	—	—

INSERATY.

Skład sukien męskich

FRANCISZKA BAŁUTOWSKIEGO

pod Nrem 323, przy ulicy nowej,

Na porę *jesienną i zimową* zaopatrzył się w *trazyle, perużieny, chenille, veloure, belours, mistion, buckskins, castorsatins, tricots, elastinx, grain, doskins, corny* itp. materye nowe; i wyrabia suknie jesienne i zimowe tak dla cywilnych jak i dla wojskowych. W każdej chwili dostać można w tym składzie następujących sukni:

1. **Surduty** tak do ciała jak i wierzchnie od 25 do 60 złr.
2. **Palmerstony, talmy, kabany, jakoteż innego rodzaju zarzutki jesienne i zimowe** po 25 do 60 złr.
3. **Fraki, surduty, czamarki i tużurki** od 18 do 30 złr.
4. **Pantalony** od 8 do 14 złr.
5. **Kamizelki wełniane** jesienne i zimowe od 5 do 10 złr. jedwabne i aksamitne od 6 do 14 złr.
6. **Bundy** do podróży od 25 do 50 złr.

K Zamówienia z prowincyi uskutecznia ten skład bez zwłoki i przesyła takowe pocztą. Do zrobienia jakiegokolwiek sukni potrzebuje jedynie przysłania mu miary objętości korpusu pod pachami, z uwagą czy budowa ciała jest regularna, lub czem się szczególnie odznacza; podług wyrachowań krawiectwa francuskiego suknia każda zrobiona będzie najdokładniej, za co skład zarecza. (Nr. 116. 4—10)

Kornel Kawecki

nauczyciel tańców

zawiadamia, iż udziela naukę tańców najnowszych salonowych, równie towarzyskich jak i solo-popisowych i baletów z baletów paryskich, wiedeńskich i warszawskich, tak w pomieszkaniu swoim przy ulicy wyższej armiańskiej pod l. 123 jak i na wezwanie po domach prywatnych. (Nr. 139. 1.)

Po wszystkich księgarniach dostać można pismo, bardzo zalecone przez Jaśnie Wielmożnego Ks. Arcybiskupa Poznańskiego.

Przyjaciel ludu katolickiego.

Redaktorowie X. Fabisch i X. Lic. Korytkowski. Wychodzi co tydzień (w komisie u J. Priebatscha w Ostrowie). (Nr. 133. 2—3.) Cena półroczna 1 złr.

Zegarki fabryki genewskiej Patek Philippe i Spółka

Zaszczycone pierwszemi medalami na wystawach
w Londynie, Paryżu i Ameryce.



są do nabycia w zał. z zegarmistrza
Franciszka Engel,
we Lwowie.

(w rynku pod l. 173 obok handlu porcelany K. Lewichiego.)

Każda sztuka jest obciążona, dokładnie wyregulowana i opatrzona światłem własnoręcznym pochodzącego z rąk wspomnianych zegarmistrzów. (Nr. 140. 1.)

Jan Balko

(Nr. 103)

poleca swój

SKŁAD FORTEPIANÓW

przy ulicy Pojezuickiej w domu hr. Karnickiego,
ze znacznym zapasem fortepianów budowy pierwszych mistrzów wiedeńskich i paryskich i rzeczy za doskonałość i trwałość instrumentów.

Przyjmuje zamówienia na francuskie i angielskie fortepiany jako też stare fortepiany w zamian za nowe, niemniej podejmuje reparacje i strojenie fortepianów.

Fortepian na 6 Oktaw do sprzedania. Bliższa wiadomość w księgarni H. W. Kaltenbacha. Nr. 136. 1-3.

(Nr. 137.)

!! Tania i dobra kawa!!

(2-10.)

Najtańsze ze wszystkich od przemysłu utworzonych surogatów kawy.

Całkiem gotowe, tylko do wody wsypać

➔ **3 szklanki kawy za krajcar** ➔

Nowo wynaleziona, od wiedeńskiego wydziału lekarskiego rozbierana

SZTUCZNA KAWA,

pochodząca z fabryk surrogatów kawy **Widemana i Spółki** w Grinzing pod Wiedniem i w Witau pod Insbrukiem.

Kawa ta sztuczna niepotrzebna robi kawę arabską: daje albowiem bardzo dobry w barwie i smaku odwarowi z prawdziwej kawy nie ustępujący napój, a to z funta 80-100 szklanek.

Przyrządzenie jest całkiem pojedyncze: Bez wszelkiego palenia i mielenia potrzeba tylko dla zrobienia szklanki kawy zagotować w kipiątku łyżeczkę tej sztucznej kawy i niechaj się potem przez chwilę ustoi, a pozostałe fusy tak jakby od prawdziwej kawy jeszcze raz można zagotować. Oprócz dobroci i taniości zaleca się więc jeszcze ta kawa nadzwyczajną szybkością przyrządzenia, a cukru o połowę mniej potrzebuje jak inna kawa.

Dla zrobienia bardzo dobrej kawy potrzeba tylko do paczki na 25 szklanek wymierzonej dodać 2 1/2 kawy arabskiej, a będzie kawa lepsza od wszelkiej prawdziwej kawy.

Jeżeli się zaś tej sztucznej kawy używa jako dodatku do prawdziwej kawy, tedy paczka na 25 szklanek znaczy tyle jak półtora funta cykoryi lub kawy z fig.

Zmniejszenie wydatku na kawę z używania tej sztucznej kawy wypływające, zaleca ją wszystkim gospodyniom, które po jednokrotnym tylko użyciu pewno jej ciągle używać będą. Przechowywać należy ją na suchym, nie zbyt ciepłym miejscu, albo w zwyczajnych puszkach blaszanych; a chociaż i stwardnie, przeto smaku i z lat swych wcale nie utraci.

Nadmienić jeszcze należy, że według świadectwa wiedeńskiego wydziału lekarskiego sztuczna ta kawa nie tylko nie jest szkodliwa ale owszem bardzo z rowa.

Kawy tej po cenach bardzo umiarkowanych dostać można we wszystkich korzennych sklepach we Lwowie i w Galicyi, gdzie sprzedaż jej napisem wskazana, zawsze świeżej w paczkach na 12, 25 i 50 szklanek.

➔ **Skład komisyjny u Leona Schapiry we Lwowie, któremu owe fabryki także agenturę dla Galicyi poruczyły.**